NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 118 (2659). Wilno Niedziela 7 Maja 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Prof. Dr. Ignacy Mościcki.

Uchwała Prezydjum Klubu BBWR. w sprawie wyborów Prezydenta Rzplitej.

Prezydjum Klubu Parlamentarnego Bloku Bezpartyjnego postanowiło zalecić posłom i senatorom, wchodzącym w skład Klubu, osobę prof. Ignacego Mościckiego, jako kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej na następną kadencję.

Tem samem przesądzona została przez obecną większość parlamentarną kwestja, kto przez następnych siedem lat będzie reprezentował Majestat Rzeczypospolitej Polskiej na stanowisku Głowy Państwa. Bo choć mamy narazie tylko uchwałę prezydjum Klubu, to znając spoistość wewnętrzną Bloku w sprawach zasadniczych — możemy już a priori stwierdzić, że kandydatura spotka się z jednomyślnem przyjęciem.

Ale nietylko ze względu na dyscyplinę i zwartość ideową całego Bloku ta kandydatura spotka się z jednomyślną aprobatą. Również i z tego powodu, iż w osobie prof. Ignacego Mościckiego zostaje większości Zgromadzenia Narodowego zaprezentowany człowiek, którego siedmioletnia, właśnie upływająca kadencja, opromieniona była blaskiem tych cnót i zalet, jakie nowoczesne państwo o ustroju republikańskim uważa za ideał zwierzchniej władzy.

Siedem lat mija od chwili, gdy po przewrocie majowym Zgromadzenie Narodowe uznało, że pełnię władzy w Polsce sprawować ma Twórca Niepodległości, Wielki Budowniczy odradzającego się Państwa, Józef Piłsudski. Jednak I Marszałek Polski wyboru tego nie przyjął. Uznał, że przyjąć nie może, póki nie zostanie zmieniona Konstytucja marcowa, napisana pod kątem widzenia omnipotencji wielmoży partyjnych, a ograbienia urzędu Głowy Państwa z atrybutów istotnej władzy.

Wtedy Marszałek Piłsudski wskazał na osobistość, której życie upływało zarówno w służbie dla idei niepodległościowej, jak i na wyżynach pracy intelektualnej. Wskazał na dawnego działacza zakonspirowanych bojów o wolność, wybitnego uczonego, sławę o światowem znaczeniu naukowem, twórcę potężnego działu naszego przemysłu, mającego glebę polską użyźnić życiodajnemi sokami — prof. Ignacego Mościckiego.

Zgromadzenie Narodowe 1-go czerwca 1926 r. wybrało też Elekta olbrzymią większością głosów. Tylko endecja wraz ze swemi dobudówkami czarnej reakcji nie zaaprobowała wyboru osobistości, przedstawionej Zgromadzeniu przez Józefa Piłsudskiego. Natomiast całe centrum i lewica opowiedziała się zwarcie za prof. Mościckim. Wybór został dokonany przed forum, w którym Obóz nasz liczył ledwo garść posłów i senatorów a dopiero w cztery lata później w listopadzie 1930 roku zdobył sobie większość. Za prof. Mościckim głosowały więc wszystkie partje od PPS poprzez Wyzwolenie do Piasta.

Wybór ten był zatem wyraźną manifestacją, składającą odpowiedzialność za losy państwa w ręce obozu, który nietylko wywalczył niepodległość, ale również i przepędził w maju 1926 r. ze świątyni państwowej tych, którzy dali Polsce smutne widowisko handlu największemi walorami życia publicznego.

Od tej chwili mija właśnie siedem lat i z perspektywy czasu możemy spojrzeć na rezultaty tego przełomu, jaki został zakończony, gdy Elekt Zgromadzenia Narodowego z 1-go czerwca 1926 r. zamieszkał na Zamku

Już sam fakt, że od tej chwili minęło siedem pełnych lat niezmąconego spokoju, jest stwierdzeniem tych realnych wartości, jakie wniósł w życie Polski przełom majowy.

Czternaście lat upłynęło od wyzwolenia Polski. Siedem pierwszych przeszło wśród chronicznego kryzysu na posterunkach władzy wykonawczej od najwyższych po najniższe, nie szczędził ten kryzys nawet symbolu Państwa, jako zwierzchniej władzy. Z przerażeniem dziejopis stwierdzi kiedyś te ponure targi o artykuły Konstytucji, dotyczące Głowy Państwa, te posępne chwile grudnia 1922 roku. Ale siedem lat ostatnich od maja 1926 r. zaliczy do okresu stabilizacji, wzrastającego autorytetu, ponadpartyjności na stanowisku, które ma reprezentować Majestat Rzeczypospolitej, zamiast dawnego przetargu sił, ambicjonujących się o wyścig do mety władzy.

Prezydent Mościcki przez siedem lat był reprezentantem tej idei, którą Józef Piłsudski — wbrew intencjom twórców marcowej Konstytucji — wyniósł na czoło zagadnień ustrojowych: idei czynnika nadrzędnego, niezależnego od chwilowych fluktuacyj politycznych.

Prezydentura Ignacego Mościckiego była okresem narastania w społeczeństwie przeświadczenia, że przebujałe instynkty sejmokracji, atawizm grzechów z okresu utraty niepodległości musi sczeznąć bez śladu, a wskrzesić trzeba te cnoty i zalety, które ongi w zamierzchłych czasach uczyniły Polskę wielką i mocną: podporządkowanie się indywidualizmu i ducha przekory silnej władzy wykonawczej.

Za prezydentury Ignacego Mościckiego wszystkie żywotne i twórcze siły w kraju skupiły się dokoła hasła pracy dla Państwa; za rządów prof. Mościckiego stłumione też zostały próby nawrotu do zamętu z pierwszych lat naszej niepodległości.

Uchwalenie kandydatury obecnego Prezydenta na dalsze siedmiolecie jest zatem nietylko hołdem dla Osobistości, która ziściła pokładane w Niej nadzieje, — ale również i manifestacją, że po tej samej linji, na którą Państwo wkroczyło przed siedmiu laty, kroczyć ono będzie również i w dalszą przyszłość. M.

Japonja — Z.S.R.R.

Nowa nota Mandżuko.—Wzmocnienie oddziałów japońskich. — Propozycja sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej.

CHARBIN, (Pat). Nowa nota rządu Mandżuko do rządu ZSRR, domagająca się natychmiastowego zwrotu wagonów i lokomotyw, należących do wschodnio-chińskiej linji kolejowej, oraz wyrażająca powątpiewanie co do praw Sowietów, opierających się na układach z roku 1924 — uważana jest tu za oznakę zbliżającej się „action directe" oraz za dowód, zwiększającego się naprężenia między obu krajami.

Oddziały kawalerji japońskiej w Hailar zostały wzmocnione i liczą obecnie około 5.000 ludzi.

Na skutek niejasności tekstu układu z r. 1924, prawa, do których Sowiety roszczą sobie pretensje, wydają się wątpliwe. Uważają tutaj, że anulowanie układów, opierających się na umowach, zawartych jeszcze przy rządzie carskim z innemi państwami, dowodzi, iż Związek Sowiecki jest nowem państwem, nie mającem żadnego związku prawnego z rządami dawnej Rosji carskiej.

TOKJO, (Pat). Według informacyj ze źródeł miarodajnych, Związek Sowiecki miał rzekomo zaproponować Japonji sprzedaż kolei wschodnio chińskiej za sumę 3000 miljonów rubli w złocie. Japonja jest rzekomo skłonna rozpatrzyć ofertę sowiecką, o ile cena sprzedaży nie przewyższyłaby 90 miljonów yenów. Władze wojskowe są jednak za odroczeniem tranzakcji, uważając że cena ta w razie zwłoki zostanie jeszcze bardziej obniżona.

Stosy z książek

zapłoną w „Trzeciej Rzeszy" w dn. 10 b. m.!

Luminarze myśli i pióra na indeksie.

BERLIN, (Pat). W dniu 6 b. m. rozpoczęła się w Berlinie akcja oczyszczania bibljotek z dzieł, utworów, umieszczonych na czarnej liście. 5 kolumn, rekrutujących się ze studentów wyższych uczelni berlińskich, wyruszyło samochodami ciężarowemi na miasto, przeprowadzając rewizję, przedewszystkiem w publicznych czytelniach i ludowych wypożyczalniach książek. Skonfiskowane książki w środę 10 bm. mają być spalone na placu przed operą.

Indeks obejmuje dzieła Marxa, Bebla, Lassalle'a, Tomasza i Henryka Mannów, Foerstera, Upton Sinclair'a, Tollera, Szalom Asza, Barbusse'a, Ludwiga, Teuchwengera, Remarque'a Artura Schnitzlera, Artura i Stefana Zweigów, Engelsa, Kautsky'ego, Lenina, Stalina, Zinowjewa, Rathenau i innych. Specjalną uwagę zwrócono na instytut Magnusa Hirschfelda naukowych badań seksuologicznych, gdzie zabrano niemal cały księgozbiór. Instytut został zamknięty.

Półurzędówka niemiecka o znaczeniu rozmów polsko niemieckich.

BERLIN, (Pat). Półoficjalna „Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz" zamieszcza dłuższy artykuł pod tytułem: „Niemcy a Polska", w którym, wskazując m. in. na częste tarcia na granicy, zaznacza, że Niemcy są świadome tego, że postanowienia terytorjalne traktatów pokojowych również tam, gdzie prowadzą do ciężkich nieporozumień, nie mogą być zmienione z dnia na dzień. Pokojowe osiągnięcie rewizji półoficjalny organ nazywa uprawnionym i opartym na statucie Ligi Narodów postulatem, który jest równocześnie zadaniem obliczonem na dalszą metę, aż do jego realizacji. W interesie pokoju równie niezbędnem zadaniem jest możliwie znośne ukształtowanie się wzajemnych stosunków, co tylko daje się osiągnąć w ramach obecnego status quo. Oświadczenie kanclerza miało na celu przeciwdziałanie niepokojącemu zaostrzeniu się stosunków polsko - niemieckich.

Autorytatywne zapewnienie kanclerza, że rząd Rzeszy zamierza obracać się ściśle w ramach istniejących traktatów, zawiera, jak zaznacza „Deutsche Diplomatisch — Politische Korrespondenz", odrzucenie wszelkich planów, które podniecona fantazja imputowała nowemu regimeowi w Niemczech. Niemcy nie myślą o żadnych awanturach i widzą swój interes również na Wschodzie nie w zamachu i inwazji, lecz w pokojowej i przyjaznej współpracy. Temu też odpowiada życzenie, wyrażone przez kanclerza, w sprawie beznamiętnego traktowania obustronnych interesów, życzenie, które daje wyraz niemieckiej gotowości do porozumienia. Bajki o niemieckiem „Drang nach Osten" jako o wojennem dążeniu do ekspansji niemieckiego nacjonalizmu nie mogą po tych oświadczeniach znaleźć wiary.

Przed wyborem Prezydenta Rzplitej.

Chłopskie Str. Rolnicze odda głosy na prof. Ignacego Mościckiego.

WARSZAWA, (Pat). Klub poselski Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego wobec wysunięcia przez obecną większość parlamentarną kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej w osobie prof. Ignacego Mościckiego oświadcza:

Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej wybrany został w roku 1926 Prezydent Ignacy Mościcki głosami posłów i senatorów stronnictw: P. S. L. Piasta, Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego, PPS., Ch. D., N. P. R, i innych, jako człowiek godny zaufania polskiej lewicy, polskiej demokracji i najszerszych rzesz ludowych, na wniosek przywódców tychże ugrupowań politycznych. Obdarzony najwyższą godnością w państwie oraz pełnem zaufaniem społeczeństwa, Prezydent Ignacy Mościcki wszedł w niezwykle ciężki okres swego urzędowania, wśród nieprzyjaznych i niepomyślnych konjunktur, zarówno politycznych, jak i społeczno - gospodarczych na całym świecie.

Klub poselski Chłopskiego Str. Rolniczego zgodnie z poleceniem naczelnego komitetu wykonawczego tego stronnictwa z dnia 11 kwietnia 1933, weźmie udział w Zgromadzeniu Narodowem i głosy swe odda na prof. Ignacego Mościckiego, spełniając w ten sposób obowiązek wobec państwa i szerokich rzesz chłopskich, które osobę prof. Mościckiego otaczają należną czcią, szacunkiem i pełnem zaufaniem. Wierzymy, że tenże sam obowiązek spełnią solidarnie także inni posłowie, ludowi, kierując się własną, nieskrępowaną wolą i tem, że „najwyższem prawem jest dobro Rzeczypospolitej Polskiej".

Jak to nazwać?

WARSZAWA, (Pat). Biuro Sejmu Rzeczypospolitej komunikuje, że pod adresem posłów i senatorów rozsyłany jest druk z fałszywym podpisem „Biuro Sejmu Rzeczypospolitej" treści następującej:

„Zawiadamiam niniejszem Pana Posła (Senatora), że wobec wyznaczenia Prezydenta Rzeczypospolitej przez p. Marszałka Piłsudskiego udział Pana w Zgromadzeniu Narodowem w dniu 8 maja 1933 roku jest zbędny. Biuro Sejmu Rzeczypospolitej. Warszawa, 4 maja 1933 roku".

Biuro Sejmu Rzeczypospolitej stwierdza, że druk ten jest oczywiście falsyfikatem.

Konferencja ekspertów polskich, bałtyckich i bałkańskich.



Dnia 5 bm. rozpoczęły się w Warszawie w gmachu Ministerstwa Komunikacji obrady konferencji ekspertów radjotelegraficznych i meteorologicznych Polski, państw bałtyckich i bałkańskich. Konferencja ma na celu ustalenie odpowiedniego wyposażenia linij lotniczych, biegnących od Bałtyku przez Polskę do morza Egejskiego. Obradom konferencji przewodniczy p. wiceminister Komunikacji inż. Czapski (x).

Goście sowieccy w Katowicach

KATOWICE, (Pat). W dniu 6 bm. przybyła do Katowic delegacja sfer gospodarczych ZSRR. Wycieczka sowiecka przyjęta została przez wojewodę dr. Grażyńskiego, a o godzinie 10 odjechała do zagłębia Dąbrowskiego, gdzie zwiedziła szereg zakładów przemysłowych. Wieczorem wycieczka powróciła do Katowic.

Sytuacje na giełdach.

WARSZAWA, (Pat). Wahania kursu dolara były dzisiaj na wszystkich giełdach zagranicznych bardzo znaczne. Do godz. 16 dolar wykazywał naogół tendencję zniżkową. Do tej godziny w stosunku do notowań piątkowych dolar spadł w Zurychu z 4,37 i pół na 4,28, w Paryżu z 21,20 na 21,15. W Londynie za 1 funt notowano ostatecznie 4,06, gdy w piątek 3,98 i pół.

Na giełdzie warszawskiej kurs dolara wyniósł 7,30, gdy w piątek 7,43 do 7,42, kabel 7,35 gdy w piątek 7,47 do 7,47 i pół. Przy otwarciu giełdy nowojorskiej dolar również spadł dość silnie.

Chińczyk Li-Czin liczył 256 lat

LONDYN, (Pat). Korespondent Reutera w Chinach donosi, że w miejscowości Kiah - Sien zmarł Chińczyk nazwiskiem Li - Czin - Jun, z zawodu rolnik, najstarszy człowiek w Chinach, a niewątpliwie i na całym świecie, liczący 256 lat. Li - Czin urodził się w roku 1677. Miał w swojem życiu wiele żon i pozostawił 75 wnuków i prawnuków, z których najmłodszy liczy w obecnej chwili 79 lat. Li - Czin zachował do ostatniej chwili żywość umysłu i sprawność ciała i nie wyglądał na więcej, niż 70 lat. Zajmował się on wiele badaniem leczniczych właściwości ziół i przypisywał swą długowieczność stałemu używaniu bliżej nieokreślonej rośliny.

Kronika telegraficzna.

— **Ojciec św. przyjął** na audjencji oficerów i żołnierzy, należących do ekipy polskiej, która brała udział w międzynarodowych zawodach hipicznych w Rzymie.

— **Na pokładzie parowca „Ile de France"** przybył również do Francji Ignacy Paderewski.

— **W gabinecie radjologicznym w Boliwji** dokonano kradzieży radjum wartości 150 tysięcy lirów. Radjum skradziono z kasy ogniotrwałej gabinetu.

— **Wspólny dla Polski i Węgier poseł litewski** Olgierd Grosswald przybył do Budapesztu celem złożenia regentowi swych listów uwierzytelniających.

— **Na lotnisku berlińskiem** wydarzyła się katastrofa. Samolot sportowy uderzył podczas lotu w komin. Pilot inż. Abraham poniósł śmierć na miejscu.

— **Dziennikowi paryskiemu „Le Journal"** odebrany został debit w Niemczech.

— **Sejm pruski** zwołany zostanie na dzień 18 maja.

— **Tornado, który nawiedził stan Alabama** (St. Zjedn.) dokonał wielkich spustoszeń. 20 osób zostało zabitych.

Niezwykły pomnik.

LIPSK, (Pat). W miasteczku Freiberg w Saksonji dokonano odsłonięcia niezwykłego pomnika, mającego po wsze czasy upamiętnić ciężkie położenie narodu niemieckiego. Na cokole granitowym pomnika umieszczono napis: „Głód i nędza, niezgoda i śmierć" — 1918 — 1933. Panie, bądź nam łaskaw!"

Komuniści zeszli do pod ziemi.

BERLIN, (Pat). W bawarskiej miejscowości Pensberg policja polityczna aresztowała 20 komunistów, członków tajnej organizacji bojowej „Czerwony Front". Komuniści rozporządzali wielkim zapasem broni i amunicji, ukrytej w kilku magazynach.

Herriot wrócił do Paryża.

Relacja z rozmów waszyngtońskich.

PARYŻ, (Pat). W piątek wieczorem przybył do portu w Havrze parowiec „Ile de France", na którym powrócił do Francji ze Stanów Zjednoczonych Herriot, delegat rządu francuskiego na konferencję waszyngtońską. Po przywitaniu przez ministra spraw zagranicznych Paul-Boncoura i ministra spraw wewnętrznych Chautemps Herriot udał się na dworzec kolejowy, skąd specjalnym pociągiem odjechał do Paryża.

Na dworcu paryskim witali Herriota premjer Daladier, minister kolonij Sarraut, minister oświaty, minister finansów i in. Z dworca Herriot razem z premjerem Daladierem udał się do hotelu Paris i tam odbył z premjerem krótką konferencję.

W czasie jazdy pociągiem między Havrem a Paryżem Herriot oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa że w czasie swej bytności w Waszyngtonie omówił z prezydentem Rooseveltem 4 zasadnicze sprawy: sprawę oświatowej konferencji gospodarczej, sprawę rozbrojenia i bezpieczeństwa, sprawę rozejmu celnego między 29 kwietnia a 12 czerwca, to jest terminem zwołania światowej konferencji ekonomicznej oraz kwestję długów. We wszystkich wymienionych sprawach — oświadczył Herriot — przywożę rządowi możliwie najdokładniejsze informacje, które pozwolą mu powziąć odpowiednie decyzje. Mam swą opinję co do omawianych spraw, którą w każdej chwili lojalnie przedstawię zarówno rządowi, jak i komisjom parlamentarnym, o ile tego zażądają.

PARYŻ, (Pat). W sobotę przed południem Herriot poinformował premjera Daladier o wynikach swej wizyty w Stanach Zjednoczonych. Herriot odmówił wszelkich wyjaśnień dziennikarzom. Następnie Herriot odwiedził prezydenta Rzeczypospolitej Lebruna jutro zaś wyjeżdża do Lyonu.

Waszyngtońskie i genewskie rozmowy

przedmiotem trosk gabinetu brytyjskiego.

LONDYN, (Pat). „Times" podaje, że gabinet brytyjski zebrał się wczoraj, aby wysłuchać sprawozdania premjera Mac Donalda o wizycie w Waszyngtonie. Sytuacja na konferencji rozbrojeniowej była również rozpatrywana. Podsekretarz stanu spraw zagranicznych Eden powrócił do Londynu z Genewy i udzielił członkom rządu ostatnich informacyj. Aczkolwiek ministrowie zdają sobie sprawę z tego, że obecna sytuacja w Genewie jest niepewna, nie są oni jednak przekonani, że załamanie się konferencji jest nieuniknione.

Gabinet na wczorajszem posiedzeniu nie powziął decyzji co do wyjazdu do Genewy premjera Mac Donalda

Wniosek delegata amerykańskiego Normana Davisa zdążał w kierunku skłonienia premjera Mac Donalda do wyjazdu do Genewy, dokąd przybyłby także i premjer francuski Daladier Mac Donald jednak, powróciwszy dopiero z Waszyngtonu, obawia się zarzutu opinji angielskiej, że zbyt często przebywa poza krajem i dlatego wysuwa projekt, aby tym razem zastąpił go w Genewie Baldwin, gdyż premjer zająć się musi przygotowaniami do światowej konferencji ekonomicznej, której jest przewodniczącym. Mac Donald dał do zrozumienia, że przed 16 maja nie mógłby wyjechać z Londynu.

Demarche Francji w Berlinie

z powodu zakazów prasowych.

BERLIN, (Pat). Ambasador francuski w Berlinie otrzymał polecenie złożenia protestu u rządu Rzeszy przeciwko zakazowi sprzedaży na terytorjum Niemiec, niektórych pism francuskich, w tej liczbie „Le Journala". W razie gdyby demarche ambasadora francuskiego nie odniosło pożądanych rezultatów, rząd francuski byłby zmuszony do rozpatrzenia podobnych zarządzeń w stosunku do pewnych pism niemieckich, sprzedawanych we Francji.

Echa Zjazdu Z.H.P. w Katowicach u malkontentów.

Z miejscowych kół harcerstwa otrzymujemy poniższy artykuł polemiczny. (Red.)

W dniach 22 i 23 kwietnia br. odbył się w Katowicach doroczny Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego. W wielu dziennikach można było spotkać notatki zawierające nie tylko opis zjazdu, ale nawet treść ważniejszych uchwał w pełnem brzmieniu, a ponadto przychylną ocenę pracy stale rosnącej, a dziś już 100 tysięcznej organizacji harcerskiej, pojętej jako szkoły życia obywatelskiego w Rzeczypospolitej.

„Dziennik Wileński" w dniu 29 kwietnia 1933 Nr. 114 zajął się też zjazdem harcerskim, ale oczywiście postanowił ten fakt wyzyskać dla swoich polityczno-partyjnych celów, dostosować i przeobrazić obraz zjazdu do swoich potrzeb. Przedewszystkiem więc artykułowi nadano znamię bojowe — **„Sanacja a harcerstwo"**, — a potem pozwolono sobie na wiele zarzutów, które albo wogóle nie mają uzasadnienia, albo polegają conajmniej na tendencyjnem przekręceniu niektórych uchwał zjazdowych.

Przedewszystkiem Zjazd Walny miał charakter zwyczajnego ogólnego zjazdu, a założenia zjazdowe miały na celu dalszy rozwój organizacji, a nie jak to sądzi „Dziennik Wileński", że zjazd **„był terenem dalszych wysiłków w kierunku zupełnego podporządkowania harcerstwa czynnikom sanacyjnym".** Dla uzasadnienia tego „Dz. Wil." podaje argumenty, które jednakże rozpatrzone od strony prawdziwej i faktycznej nie mogą posłużyć „Dz. Wil." dla jego celów. I tak „Dz. Wil." pisze: **„Wtrącony zgłoszony jako nagły wniosek, domagający się rozgraniczenia działalności sanacyjnej Straży Przedniej od Z. H. P."** i drugi **„wniosek domagający się wycofania się ze Straży Przedniej czynnie już dziś w niej zaangażowanej części starszyzny harcerskiej".** Istotnie takie wnioski nagłe nie uzyskały wymaganej większości, a to dlatego, że sprawa, będąca ich przedmiotem została przez Naczelną Radę Harcerską uregulowana i nie było potrzeby rozwlekania i wałkowania sprawy na plenum Zjazdu.

Po oficjalnem zakończeniu zjazdu Walnego, odbywały się w dalszym ciągu obrady Komisji drużyn harcerzy, na której szczegółowo omawiano sprawę „Straży Przedniej", i zebrani zajęli prawie jednomyślnie stanowisko, które wyraża się w tem, że **Z. H. P. ustosunkowuje się życzliwie do Straży Przedniej**, a pojawienie się na terenie wyższych klas szkoły średniej nowej organizacji pobudzi zdrowe współzawodnictwo; niema w tam niebezpieczeństwa dla harcerstwa. Jeżeli chodzi o udział harcerzy w Straży Przedniej, to w zasadzie harcerze za zgodą swoich władz harcerskich mogą brać udział w pracach Straży Przedniej, a przedewszystkiem wtedy, gdy dana jednostka na terenie Z. H. P. nie pełni funkcji trudnej do zastąpienia i bez szkody dla organizacji można jej zezwolić. Udział wypróbowanych pracowników w Straży Przedniej może wpłynąć korzystnie na rozwój metod i charakteru działania tej organizacji i ustrzec ją od błędów, dzięki swoim doświadczeniom na terenie harcerstwa zebranym.

„Dz. Wil." bije na trwogę, że stworzono z Z. H. P. nową kategorję osób, nie zobowiązaną do zachowania abstynencji. Czyni to dlatego, że nie wie o tem, że od lat w harcerstwie pracują takie osoby, na stanowiskach Zarządów Oddziałów, wkładając wiele pracy i serca. Zjazd Walny uznał za słuszne osobom tym dać pewne prawa w organizacji, uważając, że dobro organizacji tego wymaga. Chodzi tu więc o osoby ze starszego społeczeństwa, które do harcerstwa przychodzą i dają dowody, że chcą nietylko dla niego ale i w niem pracować.

Sprawa roty przyrzeczenia dla mniejszości narodowych była przedmiotem obrad i Zjazd Walny uznał za potrzebne, obecne brzmienie „harcerz służy Bogu i Polsce" uprzystępnić. Opinja co do tego, że zmienić trzeba była prawie jednomyślna, ale trudność napotykało odpowiednie sformułowanie. Wobec tego sprawę przekazano Naczelnej Radzie Harcerskiej z upoważnieniem do ostatecznego sformułowania. Chodzi o taką redakcję przyrzeczenia harcerskiego, której można wymagać od harcerza lojalnego obywatela polskiego — narodowości litewskiej, rosyjskiej, ukraińskiej.

Wreszcie pod adresem harcerstwa „Dz. Wil." wytacza zarzut, związany z wydawnictwem „Strażnica Harcerska", o którem rozkaz Naczelnictwa Z. H. P. l. 5 z dnia 13 marca 1933 r. brzmi:

„Naczelna Rada Harcerstwa stwierdza, że „Strażnica Harcerska" zawiera publikacje nieprawdziwe, bądź fałszywie i tendencyjnie oświetlane, podrywające zaufanie członków związku do władz organizacyjnych i społeczeństwa do Związku Harcerstwa Polskiego, a wobec tego uznaje „Strażnicę Harcerską" za pismo szkodliwe dla Z. H. P. i zakazuje jego kolportażu. Uchwała ta zapadła jednomyślnie przy 2 głosach wstrzymujących się od głosowania".

A „Dzien. Wil." nazywa to „pracą narodową"?!

Stosunek harcerstwa do „Pierwszej Brygady" i do Legjanów, z któremi się ta pieśń łączy, wymaga wyjaśnień, bo najlepsi z harcerzy z r. 1914 znaleźli się w szeregach legjonowych, a pierwszym protektorem Z. H. P. — był i jest właśnie Marszałek Józef Piłsudski.

Chodzi tu o rzecz inną, a mianowicie w sposób ujmowania zagadnień przez „Dz. Wil.", a raczej chodzi tu o stałe przyczepianie się do różnych szczegółów, które tendencyjnie się oświetla.

Przy tej okazji „Dz. Wil." wspomniał również o przemówieniu Pana wiceministra W. R. i O. P. Pierackiego, który doceniając znaczenie harcerstwa osobiście do Katowic na Zjazd Walny przybył. Pan wiceminister W. R. i O. P. wypowiedział swój pogląd na stanowisko, a „Dziennik Wileński" wypowiedzenie się to wytłumaczył sobie oczywiście na niekorzyść harcerstwa.

Nie poświęcono natomiast w tem piśmie miejsca dla takich wiadomości, które mówiłyby na korzyść związku i świadczyłyby o dalszym i szybkim rozwoju, zwłaszcza jeżeli się zważy, że w r. 1932 organizacja wzrosła liczebnie prawie o 40 proc., a ruch zuchowy, który był w ubiegłych latach w początkach rozwoju, w roku bieżącym osiągnął liczbę 20.555 członków, a cała organizacja dochodzi już dziś 100.000 młodzieży. Obozów urządzono w roku 1005 z udziałem 26.836 młodzieży. Pozatem w roku sprawozdawczym odbyła się Międzynarodowa Konferencja Instruktorek na Buczu, w której wzięły udział 62 przedstawicielki 26 państw i Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych na Pomorzu. Pozatem było wiele również wartościowych wyczynów, świadczących niedwuznacznie, że harcerstwo kwitnie i to przedewszystkiem dzięki sprężystym władzom pod przewodnictwem wojewody Śląskiego dra Michała Grażyńskiego, który z objęciem przewodnictwa, zajął się organizacją jak żaden z Przewodniczących dotychczas. Od tego też czasu Z. H. P. wielkiemi krokami idzie naprzód, a w tym pochodzie rozwojowym nie zaszkodzą mu złośliwe artykuły i notatki nawet „Dzien. Wil.".

Mocna idea i mocni ludzi na czele organizacji dają pełną gwarancję, że z obranej drogi służby Dobru, Pięknu i Prawdzie nie zejdą.

Dr. Ludwik Bar
harcmistrz.

TEATRY W MOSKWIE

(Korespondencja własna).

Teatr odgrywa wielką rolę w życiu mast sowieckich. Sztuka sceniczna kwitła zresztą zawsze w Rosji i znajdowała tam oddźwięk żywy w szerokich sferach, żywszy niż w innych krajach. Teraz zmieniło się tylko audytorjum — większe i szersze niż dawniej, oraz kierunek i tendencja sztuki teatralnej. Teatr stoi pozatem na równie wysokim poziomie, jak przed rewolucją.

Teatr Wielki. Przed obowiązującą i bezpłatną szatnią — tłumy. Garderobiana w locie chwyta zniszczone palta, zdeformowane kapelusze, wykrzywione boty i, związawszy je sznurkiem, niczem pęczek marchewek, rzuca na piętrzący się stos garderoby. Obok sprzedają 50-groszowe programy. Są to świstki szarego papieru, jaki u nas używa się jedynie do pakowania. Ceny miejsc w teatrze wynoszą 5 do 15 rubli. Zaznaczyć jednak należy, iż rubel w dzisiejszej Rosji nie posiada naogół wielkiej siły nabywczej.

Po podniesieniu kurtyny oczom widzów ukazuje się wspaniała scena z baletu „Salambo". Z przepychem wystawiono przepiękne ogrody Amilkara, bogate uczty, wojowników w lśniących drogich zbrojach, dworzan przybranych w szaty tkane złotem i srebrem. Nagle zjawiają się na scenie Kudrjawcewa i Rudjenko — do złudzenia imitujące Pawłową i Niżyńskiego. Wielkiem powodzeniem w czasie przerwy cieszy się suto zaopatrzony bufet. W mgnieniu oka znikają świeżo upieczone placuszki, zwietrzałe le[illegible]niady, stosy czarnego chleba z kiełbasą. Zabłoczną zwłaszcza okazuje się publiczność z galerji, gdzie wśród wielkiej ciżby dają się zauważyć najróżnorodniejsze stroje. Obok zniszczonych „rubaszek" śnieżną bielą połyskują sztywne kołnierze, przy ślicznych wieczorowych pantofelkach widać nogi obute w ciężkie drewniane chodaki, tam znów paraduje odźwierny jakiś w butach i fartuchu.

Inną publiczność spotyka się w teatrze „Sztuka" i u Wachtangowa. Młodzież z zapartym oddechem śledzi grę artystów, bojąc się uronić choćby jedno słowo z „Hemleta", „Turandot" lub „Strachu". „Strach" Afinogenowa, tłumaczony na wszystkie języki świata, cieszy się od szeregu lat niebywałem powodzeniem. Po raz pierwszy na scenie rosyjskiej słyszy się gwałtowną krytykę istniejącego ustroju i regime'u. Ze sceny słyszy się tyradę:

„Rząd jest okrutny, gwałci wolność naszą, jeżeli bez oporu poddamy się mu, będzie to jedynie dowodem naszego tchórzostwa".

Po wyjściu z teatru towarzysz mój opowiedział mi jeszcze niektóre szczegóły, dotyczące „Strachu".

Po ukazaniu się pierwszych afiszów, zapowiadających „Strach", wyszło rozporządzenie bezzwłocznego wycofania sztuki z repertuaru. Orjentując się w sytuacji autor w śmiertelnym strachu wystosował list do Stalina, w którym zaznaczył, że nie miał najmniejszej intencji krytykowania ani występowania przeciwko rządowi. Gdyby jednak Stalin, pomimo najgorętszych zapewnień, uznał jego winę, gotów jest opuścić Moskwę i zobowiązać się więcej nie pisać. W odpowiedzi na list, Stalin wspaniałomyślnie przebaczył autorowi i zezwolił na wznowienie „Strachu", zaznaczając: „Daję panu możność przekonania się, iż rząd nasz jest bardziej liberalny, aniżeli pan przypuszczał".

Uśmiechnąłem się sceptycznie.

„Niech pan idzie na „Dzień Turbina", tam są jeszcze lepsze sceny".

Poszedłem za jego radą. Ulokowałem się na galerji. Wśród publiczności nie brak chłopów ze wsi, przeważają jednak robotnicy w bluzach; młode dziewczęta ubrane w czarne bluzki płócienne; jedyną ozdobą stroju ich jest tylko czerwony pasek. Rzecz dzieje się na Ukrainie pod dyktaturą Petlury; białogwardziści przedstawieni są nie jak bandyci i eksploatatorzy ludu, lecz w roli patrjotów, walczących o ideały. Co więcej — dźwięki hymnu „Boże carja chrani" mieszają się tu z melodją „Międzynarodówki". Młodzież komunistyczna, zapełniająca galerję, słucha tego wszystkiego w nabożnej ciszy, powiedziałbym nawet z ekstazą. Wystarczy przyjrzeć się tej publiczności, aby zrozumieć, czem dla niej jest teatr. Teatr daje im nie tylko ucieleśnione marzenia, ale zaspakaja najtajniejsze chęci i popędy oponowania przeciwko opresji rządu.

A najciekawsze, że bolszewicy wiedzą o tem i mimo to, a raczej właśnie dlatego, zezwalają na tego rodzaju przedstawienia. Wiedzą o tem, że w ten sposób otwierają klapę bezpieczeństwa i regulują odpływ niezadowolenia mas.

M. K.

Odznaki komendanckie P. W. p. wojew. Jaszczołtowi i kurat. Szelągowskiemu.

W dniu 6 maja 1933 r. z ramienia Dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. O. K. III p. ppłk. Frydrych Marjan w obecności delegata Insp. Wyszk. P. W. i W. F. i 19 Dyw. Piech. mjr. Zauchy Stanisława wręczył odznaki Komendanckie-Honorowe PW. p. Wojewodzie Wileńskiemu Jaszczołtowi Władysławowi i p. Kuratorowi Szelągowskiemu, które nadało Ministerstwo Spraw Wojskowych Państwowy Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.

Zaproszenie Jędrzejowskiej do Ameryki

WARSZAWA, (Pat). Korespondent PAT. z Nowego Jorku donosi, że w tych dniach amerykański związek tennisowy nadesłał na ręce polskiego konsulatu w Nowym Jorku pisemne zaproszenie dla Jadwigi Jędrzejowskiej na międzynarodowy turniej tennisowy o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, który rozegrany zostanie w sierpniu rb. w Foresthills pod Nowym Jorkiem.

27-ma Loterja Państwowa.

Zasadniczą cechą planu gry 27-ej Loterji Państwowej, której ciągnienie I-ej klasy rozpoczyna się 18 maja, jest to przedewszystkiem, że utrzymuje ona wysoką atrakcyjność gry w czterech pierwszych klasach. Szanse wygrania nie skupiają się — jak to dawniej bywało — prawie wyłącznie na V-ej klasie, lecz są rozdzielone między wszystkie klasy.

Na ogólną ilość 70.566 wygranych przypada 20.040 wygranych na cztery pierwsze klasy. Jest ich zatem bardzo dużo i są między niemi bardzo wielkie. Główna wygrana w I-ej klasie wynosi 100.000 zł., w II-ej 150.000 zł., w III-ej 200.000 zł., w IV-ej 250.000 zł. Ale oprócz tych głównych wygranych mamy w czterech pierwszych klasach trzy inne wygrane po 100.000 zł., osiem wygranych po 50.000 zł., dziesięć wygranych po 20.000 zł., siedemnaście po 15.000 zł., osiemnaście po 10.000 i wiele po 5.000 zł., po 2.000, po 1000 i t. p. Naprzykład wygranych po 1000 zł. jest 150. Trzeba tu jeszcze dodać, że ciągnienia w czterech pierwszych klasach trwają po 5 dni, a w piątej 27 dni.

W V-ej klasie główna wygrana wynosi miljon złotych. Gdyby się jednak tak zdarzyło, że wygrana ta padła na los, który już w jednej z poprzednich klas wygrał, to wygrywający otrzyma nie miljon zł., lecz pełne dwa miljony. Otrzyma on wtedy i miljon głównej wygranej i 200 wygranych pocieszenia po 500 zł., czyli drugi miljon.

W 27-ej loterji są mianowicie takie wygrane pocieszenia w I-ej i w V-ej klasie, premje w II-ej, III-ej i IV-ej, a pozatem rzecz niezmiernie ważna, że w czterech pierwszych klasach niema już stawek tylko są najniższe wygrane. Gdy ktoś z tych klas trafi t. zw. stawkę to otrzymuje efektywnie tyle pieniędzy ile kosztował go los do klasy, w której wygrał i cenę losu do klasy następnej.

27-ma loterja daje zatem wielkie możliwości grającemu. Nie zatem dziwnego, że niemiecki organ „Lotterie-Post" pisze z zachwytem o naszej loterji, a ponieważ pruska loterja klasowa jest w upadku, nawołuje ją do wzorowania się na Polskiej Państwowej Loterji Klasowej.

W tym wypadku nie szkodzi im, że to polskie!

Mecz o puhar Davisa.

Holandja prowadzi 2:1.

HAGA. (Pat). W sobotę rozegrano w Hadze grę podwójną Polska - Holandja, w 1-szej rundzie rozgrywek o puhar Davisa.

Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych. Z powodu deszczu nastąpiło godzinne opóźnienie w rozpoczęciu meczu. Gra toczyła się na kortach całkowicie mokrych.

Polska reprezentowana była przez naszą najsilniejszą parę Tłoczyński Hebda. Holandję reprezentowali Timmer i Koll.

W pierwszym secie Polacy grają bardzo dobrze i wygrywają w stosunku 6:2. Hebda znacznie słabszy, tak iż Tłoczyński pracuje często za 2 i jemu to zawdzięczamy zwycięstwo w tym secie. W drugim secie Hebda, złamany moralnie, gra coraz słabiej. Tłoczyński szybko opada na siłach, gdyż ma pracować za dwóch. Po wygraniu pierwszego gema oddajemy seta łatwo w stosunku 1:6. W 2 następnych setach przebieg gry jest identyczny. Hebda gra wciąż słabo. Oba sety przynoszą nam porażkę 2:6 i 3:6.

Holendrzy wygrali zasłużenie.

Po dwóch dniach turnieju Holandja prowadzi 2:1. W niedzielę ostatnie dwie gry pojedyncze. Prasa holenderska liczy na zwycięstwo swoich barw.

POWSTANIEC—UCZONY.

(50 lecie skroplenia powietrza przez Z. Wróblewskiego i K. Olszewskiego w Krakowie).

Wśród rozlicznych rocznic, jakie w 1933 r. obchodzimy, nie historyczną ale jakże równie ważną jest data epokowego czynu, wieńczącego wysiłki dwóch uczonych polskich, w dziedzinie skroplenia gazów stałych.

Probelm ten, od lat wielu zaprzątał umysły uczonych, zwłaszcza angielskich i francuskich, którzy, jak Faraday i Thilorier, poczynili doświadczenia, doprowadzające do pożądanego rezultatu.

Skroplonych zostało dziewięć znanych gazów: chlor, bezwodnik węglowy, siarkowodór, amonjak, alewodór, tlen, azot, tlenek węgla i azot, opierały się najwyższym ciśnieniom, wytrzymując komprymowanie do 3600 atmosfer i ochłodzenie do 110 C.

Nie potrafiono tych gazów skroplić do stanu płynnej cieczy.

A wtedy właśnie, 9 kwietnia 1883 r. dwaj uczeni polscy, w Krakowie, osiągnęli to, o co się od lat wielu silili bezskutecznie fizycy całego świata. A środki laborytoryjne mieli o wiele gorsze. Użyli jednak sposobu dość prostego, poprostu dlatego, że genjalna intuicja wspomagała ich wielką wiedzę. Mianowicie użyli do wytworzenia niskiej temperatury etylenu wrzącego w próżni. I ten zabieg wytworzył temperaturę ziębiącą 130 i 150 stopni, czyli o kilkadziesiąt stopin niższą, niż to zdołali osiągnąć uczeni francuscy i inni. Najprzód został skroplony tlen, a potem w kilka dni i azot, czyli dwa najgłówniejsze składniki powietrza. Potem, jak wiemy przyszły już współczesne odkrycia Curie-Skłodowskiej, dalszych składników powietrza: argon, neon, net, krypton i t. p.

Wróblewski grodnianin, Olszewski małopolanin, obaj przeszedłszy w młodości ciężkie klęski, pierwszy Powstanie i wygnanie, drugi rzeź galicyjską, w której utracił ojca, zarżniętego przez chłopów w tarnowskiem, obaj oddani nauce, zapaleni, pracowici bez miary, stwierdziwszy wspólne cele zawiązali spółkę naukową w celu wzajemnej pomocy. Używając do doświadczeń, prócz przyrządów francuskich i takie, które wymyślił Olszewski, doszli do wspaniałych rezultatów, używając do skroplenia tlenu i azotu ciekłego etylenu, jako środka ziębiącego, odparowywując go w próżni.

Po otrzymaniu oczekiwanych wyników, wysyła Wróblewski do swego byłego zwierzchnika w paryskiej Ecole Normale i członka Akademji Nauk Debrey'a trzy depesze 9, 16 i 21 kwietnia, o skropleniu gazów podstawowych powietrza.

Wrażenie w świecie naukowym było olbrzymie, imię Polski, które oznaczało kraj nieistniejący, zabłysło w prasie i na zebraniach akademickich. Zawrzała walka pomiędzy uczonymi francuskimi i polskimi o prawo pierwszeństwa, ale dowody były zbyt oczywiste, musiano uznać ich zwycięstwo.

Osoba Profesora Zygmunta Florentego Wróblewskiego powinna nas zająć specjalnie, jako że z naszej ziemi pochodził. Urodził się bowiem w Grodnie w 1345 roku, ukończył tam gimnazjum i udał się na wyższe studja do Uniwersytetu kijowskiego. Tam go zastały wypadki Powstania 63 roku, wziął gorący udział w konspiracjach i przygotowywaniach; wyśledzony, aresztowany i więziony zostaje w Lipcu 63 r. skazany na pięć lat wygnania, które przebywa w Tomsku, a potem w Kazaniu starając się dopełniać studja.

Wraca w 1869 r. schorowany, z zagrożonym wzrokiem, krótkowidz od urodzenia, czuje że wzrok mu słabnie zastraszająco. W Warszawie dokąd się udał, (na Litwę nie było mu wolno powrócić) zajmuje się fizyką i matematyką, ale coraz gorszy wzrok i niemożność otrzymania jakiej bądź posady, jako przestępcy politycznemu, sprawia, że jedzie do Berlina. Tam poddaje się dwóm operacjom, które mu wzrok ratują. Mimo że trzeba się szanować, nic nie może powstrzymać uczonego od pracy. Uczęszcza na wykłady w uniwersytecie berlińskim i nawiązują stosunki z uczonymi, którzy widzą w nim niezwykłe zdolności. Po odbyciu kuracji w Szwajcarji, kolejno, w Hejdelbergu, Berlinie i Monachium, studjuje fizykę u wybitnych uczonych ówczesnych. Uzyskuje za pracę doświadczalną z tej dziedziny asystenturę u prof. Jolly'ego w Monachjum, a po dwóch latach doktorat filozofji, w 1874 r. Potem jest asystentem prof. Kundta w Stassburgu; tam habilituje się z fizyki i pozostaje w charakterze asystenta i docenta przez sześć lat. Zachęcany przez profesorów do specjalnych studjów, pracuje owocnie, dokonywując kilku drobniejszych, ale cennych prac z dziedziny dyfuzji gazów.

Uniwersytet krakowski pragnie go mieć na miejsce ustępującego prof. Kuczyńskiego, więc za pomocą stypendjum dr. Gałęzowskiego z Paryża, (długoletniego dyrektora Szkoły Batignolskiej i wogóle społecznika na emigracji), prowadzi nasz uczony dalsze studja w laboartorjach Londynu i Paryża.

W tem mieście, pracując w doświadczalniach Ecole Normale Superieure, u Cailleteta, widzi bezskuteczne próby skraplania gazów: ta dziedzina jego specjalności budzi w polskim fizyku namiętne pragnienie doprowadzenia tych doświadczeń do dobrego wyniku. W roku 1882 w jesieni, po dwuletnim pobycie wsród uczonych francuskich, w których wzbudzał rzetelny podziw, udaje się do Krakowa i tu obejmuje katedrę fizyki jako profesor zwyczajny.

Już w sześć miesięcy potem, w lutem, dokonywa wraz z prof. Olszewskim owego wiekopomnego w doprowadzenia gazów do stanu płynnego za pomocą ciekłego etylenu wrzącego w próżni, co pozwoliło otrz[illegible] tak niską temperaturę jakiej przy ciśnieniu tysięcznych atmosfer, nie mogli otrzymać inni uczeni. W całym świecie uczonym wywołał podziw i zazdrość. Zdawało się sława i dalsze wspaniałe prace czekają tylko na naszego uczonego, by przez długie lata mógł słynąć na niebie polskiej nauki.

Niestety, tragiczny los, jaki tak często łamie polskie nadzieje i umiłowania niszczy polskie sławy i tym razem zazdrośnie zgasił życie tego genjalnego człowieka. Pracował w warunkach niedogodnych, w pracowniach pożal się Boże jak urządzonych a jako zaciekły badacz, niepomny na czas, zmęczenie i zdrowie, ani na biedne, coraz słabsze, często bolące oczy, pracował po nocach, sam, w pustym gmachu, w pracowni fizycznej, oświetlonej... naftową lampą! Potrącił ją może znużony, może zdjęty snem, nikt się już nie dowiedział... z krzyki m wypadł jak płonąca pochodnia na dziedziniec dążąc do pomocy ale padł w drodze, palony żywcem, rozlanym płynem. Nim pomoc nadbiegła, ciało jego stało się jedną raną.

Mimo wszelkich zabiegów zmarł w potwornych męczarniach 16 kwietnia 1886 r. zaledwie cztery lata poświęciwszy uczelni polskiej, której był chlubą.

Pogrzeb jego stał się ogólną żałobą Krakowa i nauki polskiej, a także wszechświatowej, przytem jako człowieka żałowano go powszechnie, gdyż ten „Litwin" był kochany przez kolegów i słuchaczy za nieskazitelność i prawość charakteru, i za tę ideowość jaką mieli naogół ludzie Powstania 63 roku.

Stało się tak, że na żądanie kolegów, inny Litwin (tak zwano wtedy i bez sprzeciwu z ich strony, Polaków z Wielkiego Księstwa), został uproszony o zrobienie medaljonu pośmiertnego nieodżałowanego profesora. Alfred Romer, również więzień stanu z 63 r. wilnianin, malarz i rzeźbiarz, wykonał ów medaljon z całym pietyzmem, i wmurowano tę płaskorzeźbę w pamiątkową tablicę w kościele uniwersyteckim św. Anny w nawie lewej. Czyby nie było dobrze uczcić pamięć tego sławnego grodnianina, powstańca i uczonego w 50 rocznicę jego śmierci męczeńskiej dla nauki, wmurowaniem tablicy pamiątkowej w jego rodzinnem mieście?

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Wstrząsająca śmierć dwóch robotników w studni.

We wsi Rudnia gm. janowskiej w czasie budowy studni z rusztowania spadło trzech robotników. Jednego z robotników zdołano uratować, zaś dwaj Jachimko Wacław i Pietkun Feliks znaleźli straszliwą śmierć w głębi studni. (c).

Policja na tropie sprawców napadu rabunkowego pod Wilejką.

We wczorajszym numerze donosiliśmy o zuchwałem naściu uzbrojonych bandytów na mieszkanie Zachara Nieszczerowa w kolonji Jazno w pow. wilejskim.

Jak się obecnie dowiadujemy obława policyjna w okolicznych lasach trwa nadal. — Dzięki energicznym posunięciom władz śledczych, policji udało się wpaść na trop bandytów, których ujęcie jest kwestją najbliższych godzin.

Staną oni przed sądem doraźnym.

Stan rannej Nieszczerowej uległ polepszeniu. W razie jeżeli nie nastąpią jakieś komplikacje, będzie ona mogła już następnego tygodnia opuścić łóżko.

Jedno z dzieci Nieszczerowa, naskutek przerażenia, zapadło na chorobę nerwową. (c).

Odsłonięcie pomnika Narbutta we wsi Dubicze.

We wsi Dubicze pow. lidzkiego w dniu dzisiejszym nastąpi odsłonięcie pomnika przewódcy partji powstańczej Narbutta, który zginął w walce z Rosjanami w roku 1863.

Na uroczystość tą przybędą przedstawiciele władz administracyjnych na czele z wojewodą Świderskim, wojskowych na czele z gen. Litwinowiczem oraz delegacje związków wojskowych, powstańców, organizacyj społecznych i t. p. Z Wilna wyjeżdża wicewojewoda Jankowski.

Wilejka.

CZERWONY KRZYŻ W WILEJCE.

W ubiegłym tygodniu inspektor Okręgu Wileńskiego PCK dokonał inspekcji prac oddziału C. K. w Wilejce. W roku bieżącym oddział zyskał 116 członków, zorganizował kurs dla sióstr pogotowia sanitarnego — 26 słuchaczek, zorganizował w Budsławiu koło PCK.

Ludwinowo.

OBCHÓD 3-GO MAJA.

Zupełnie przypadkowo znalazłem się w dniu 3-go Maja w Ludwinowie, gm. trockiej, pow. wileńsko-trockiego, gdzie miałem okazję obserwować obchód święta narodowego, niezwykle uroczyście i z bogatym programem urządzonego dzięki staraniom i współpracy kierowniczki miejscowej szkoły p. Horodniczanki, prezeski „Strzelca" — p. Pawińskiej, p. Fiedorowiczowej, p. Migacz oraz czterech uczenic seminarjum nauczycielskiego w Trokach, odbywających tu praktykę pedagogiczną.

W południe, w lokalu szkolnym, dla licznie zebranych dzieci odbyło się przedstawienie, na które złożyły się inscenizacje, deklamacje i śpiewy chóralne. Wszystko starannie przygotowane.

O godz. 16 po defiladzie przed portretami Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, w której wziął udział oddział „Strzelca" młodzież szkolna, miejscowa inteligencja z p. Horodniczanką na czele i kilku uczniów kursu V wileńskiego seminarjum — odbyła się dla wszystkich mieszkańców Ludwinowa i okolicznych wiosek akademja.

Na część pierwszą odbytą na podwórzu szkolnym złożyły się deklamacje, samodzielnie opracowany i doskonale wygłoszony przez przez jednego z uczniów 5-go oddziału ludwinowskiej szkoły referat o znaczeniu święta 3-go Maja dla narodu polskiego.

Dalej — pieśni legjonowe, wykonane przez dziatwę i „Strzelca", kilkakrotnie powtórzona Pierwsza Brygada, krótkie, a gorące i szczere przemówienie p. Horodniczanki, ad hoc skonstruowane przemówienie niżej podpisanego, zakończone entuzjastycznym, trzykrotnym okrzykiem na cześć Genjusza Niepodległości i Budowniczego Zrębu Rzeczypospolitej — Marszałka Piłsudskiego.

Część druga — to znów w lokalu szkolnym powtórzony program południowy, zakończony do północy trwającą zabawą taneczną, często urozmaicaną ludowemi śpiewami, tańcami, deklamacjami.

Należy zaznaczyć, że tego rodzaju uroczystości łączą zawsze przyjemne z pożytecznem, mają wiele momentów wychowujących i kształcących, przyczyniających się w ogromnym stopniu do podniesienia uświadomienia narodowego naszej wsi.

P. Hrodniczanka dała piękny przykład, w jaki sposób należy się do rzeczy zabierać, jak wejść w kontakt z zamieszkującą prowincję inteligencją i wciągnąć ją do współpracy z ludem. Ludwinów — to wzór tej współpracy. Oprócz „Strzelca" jest tu świetlica, kursy dobrego gotowania, prania i prasowania, kroju i szycia, kursy dla analfabetów. Jednem słowem — praca społeczna w całej pełni, prowadzona ochotnie, gorliwie a skutecznie. W uznaniu zasług p. Horodniczanki — została ona w tymże dniu 3-go Maja odznaczona przez Pana woj. Jaszczołta srebrnym Krzyżem Zasługi.

Witold Zahorski.

Z pogranicza.

LITEWSKI RAID SAMOLOTÓW WZDŁUŻ GRANICY POLSKIEJ.

Litewski raid samolotów wzdłuż granicy polskiej rozpoczął się w dniu wczorajszym. W raidzie bierze udział 12 samolotów myśliwskich. Trasa obejmuje 180 klm. i początek swój bierze na odcinku granicznym Wizajny.

POLSKO - LITEWSKI MOST GRANICZNY.

Onegdaj otwarty został most na rzece Mereczance w rejonie Przełaje. Most przez rzekę Mereczankę łączy Litwę z Polską, zbudowały zarządy dróg Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Litewskiej. Na uroczystości otwarcia byli przedstawiciele władz powiatowych ze starostą wileńsko - trockim i przedstawiciele KOP.

Most ten został oddany do użytku rolnikom przekraczającym granicę.

Unieruchomienie fabryki drożdży.

Onegdaj została zamknięta na przeciąg dwóch miesięcy w celu przeprowadzenia niezbędnych remontów fabryka drożdży w N. Wilejce.

WYBUCH EPIDEMJI TYFUSU W POW. WILEŃSKO - TROCKIM.

Na terenie pow. wileńsko - trockiego wybuchła epidemja tyfusu plamistego. Na niebezpieczną chorobę zapadło 24 os. Władze sanitarne przedsięwzięły środki zapobiegawcze.

Wilno będzie miało nadal dwa teatry.

W związku ze zbliżającym się nowym sezonem teatralnym wśród pewnych sfer odżyły ponownie zastrzeżenia co do celowości prowadzenia w Wilnie dwu teatrów. Kwestja ta była ostatnio tematem kilku konferencyj, w których uczestniczyli przedstawiciele dyrekcji teatru „Lutnia".

Na konferencjach tych, wyjaśniło się, że t. zw. miarodajne czynniki mają całkowite zrozumienie dla potrzeb kulturalnych ludności, które w równej mierze zaspakajają oba teatry. W związku z tem kwestję prowadzenia teatru muzycznego w przyszłym sezonie uważać już należy za przesądzoną.

Każdy z teatrów tworzyć będzie jednostakę autonomiczną o oddzielnej dyrekcji.

Kwestja subsydjowania teatrów wileńskich w dużej mierze wyjaśniona zostanie na konferencji, jaką w najbliższych dniach zwołuje do Warszawy Ministerstwo Oświaty. W konferencji tej weźmie również udział przedstawiciel magistratu m. Wilna.

Przygotowania do eksportu obuwia wileńskiego do Z. S. S. R.

W związku z przyjazdem do Polski sowieckiej delegacji handlowej Izba Rzemieślnicza wysłała onegdaj do Rady Izb Rzemieślniczych w Warszawie modele obuwia wileńskiego, jakie w razie pomyślnej ekspertyzy rzeczoznawców sowieckich, będzie masowo eksportowane z Wilna do Z. S. S. R.

Obuwie to przedstawiciele handlowej misji sowieckiej zbadają w Warszawie, poczem udzielą ewentualnych większych zamówień.

Zmiany na stanowisku wojewódzkiego komendanta P. P. w Wilnie.

Inspektor Konopko przeniesiony do Stanisławowa.

Jak się dowiadujemy, w sobotę wyjeżdża do Stanisławowa w celu objęcia tamtejszej komendy wojewódzkiej P. P. inspektor Konopko. Komendę wileńską obejmie inspektor Boczewski ze Stanisławowa.

Sensacja na torze wyścigowym.



W czasie wyścigów motocyklowych o mistrzostwo Francji w Montrouge zdarzył się na torze wyścigowym sensacyjny wypadek. Oto dwa motocykle, usiłujące się wyminąć, ześlizgnęły się na wirażu, przyczem obaj motocykliści runęli na ziemię, nie ponosząc jednak żadnego szwanku.

Obniżenie kar za zwłokę przez Wileński Bank Ziemski

Większość kresowych gospodarstw rolnych, jak wiemy dobrze z publikowanych od czasu do czasu obwieszczeń o licytacjach, jest zadłużona w Wileńskim Banku Ziemskim, czy to bezpośrednio czy w spuściźnie po byłych bankach rosyjskich.

Trudności gospodarcze i płatnicze powstałe na skutek kryzysu nie pozwalają właścicielom gospodarstw na terminowe spłacanie rat zadłużenia, wskutek czego dług zwiększa się stale zwłaszcza wobec doliczania kar za zwłokę.

W związku z tem Wojewódzki Komitet do Spraw Finansowo-Rolnych w Wilnie zwrócił się do czynników miarodajnych z prośbą o wyjednanie w Ministerstwie Skarbu wydania rozporządzenia, regulującego kwestję konwersji zaległości w Wileńskim Banku Ziemskim oraz obniżenia wysokości kar za zwłokę.

Aczkolwiek rozporządzenie takie dotychczas wydane nie zostało, to jednak Wileński Bank Ziemski uwzględniając zabiegi Komitetu, postanowił od 1-go maja r. b. obniżyć kary za zwłokę do 10 proc. od wszystkich zaległości, powstałych do dnia wejścia w życie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 r. o pierwszeństwie hipotecznem i konwersji zaległości od pożyczek instytucyj kredytu długoterminowego, t. j. do dnia 29 października 1932 r. niezależnie od tego, kiedy zobowiązanie zostało zaciągnięte.

Widowisko baletowe Sawinej-Dolskiej.

W sobotę dnia 6 bm. po południu w sali „Lutnia" odbyło się widowisko baletowe zespołu uczenic Sawinej-Dolskiej.

Program przedstawienia, złożony z trzech większych części i mnóstwa punktów był dobrze pomyślany i bardzo urozmaicony, zarówno pod względem tańca jak i mimiki.

Zwłaszcza część I-sza p. t. „Sen Ilki" wykonana była świetnie, a i treścią zainteresowała. Tańce dzieci pokojówki świetne, mimika pani, która znalazła nieporządek w domu, bardzo dobra.

Sam utwór Snu Ilki ładny i estetyczny, w tańcach nie dopisały jedynie robaczki świętojańskie, były przedewszystkiem „zbyt pokaźne" i za mało fruwające, poprostu za ciężkie.

Zato sama Sawina-Dolska wykazała w tańcu doskonałą technikę.

Na część II i III widowiska złożyło się szereg grotesek tanecznych, wykonanych przedewszystkiem przez dzieci, mniej przez starsze uczenice.

Jako zarzut należy postawić to, że zbyt często stawia Sawina na scenie jedną parę taneczną, rzadziej większe grupy.

W zakończeniu widowiska taniec wschodni i tańce polskie wypadły niekorzystnie, zwłaszcza w tańcach polskich brak było wczucia się, życia i brawury jaka jest nieodzowna naszym mazurom i krakowiakom.

Zofja Gnatowska.

Udział rzemiosła wileńskiego w wystawie sportowej.

W związku z organizowaną w okresie od 26 maja do 10 czerwca wystawą sportową na terenie ogrodu Bernardyńskiego, dowiadujemy się że onegdaj w lokalu Izby Rzemieślniczej odbyło się zebranie przedstawicieli poszczególnych branż rzemieślniczych, poświęcone omówieniu sprawy udziału rzemiosła wileńskiego we wspomnianej wystawie. Na zebraniu zapadła jednomyślna decyzja wzięcia jaknajszerszego udziału w wystawie.

Konkurs P. K. O.

W związku z ogłoszonym w październiku ub. r. konkursem na „Najoszczędniejszą Pracownicę Domową" P. K. O. podaje do wiadomości, że specjalny Komitet przystępuje obecnie do oceny wyników za okres pierwszego półrocza, na książeczkach oszczędnościowych P. K. O. zgłoszonych do konkursu. Termin konkursu upływa 1 października br. i wówczas Komitet przyzna nagrody dla najoszczędniejszych pracownic. Nagród jest wyznaczonych na kwotę 14,000 zł.

Obrąbał sobie palec by „wymigać" się z wojska.

Wczoraj osadzony został w więzieniu na Łukiszkach mieszkaniec wsi Brody, gminy gierwiackiej, Mieczysław Mickiewicz, oskarżony o usiłowanie wykręcenia się od służby wojskowej.

Mickiewicz odrąbał sobie siekierą wskazujący palec prawej ręki. Po dokonaniu tej „operacji" przechwalał się przed wieśniakami, że znalazł najlepszy środek na uniknięcie służby wojskowej. Dowiedziała się o tem policja, która wszczęła przeciwko M. dochodzenie, w wyniku którego podstęp Mickiewicza wyszedł najaw.

Stanie on przed sądem okręgowym.

Kupujcie kwiaty.

Zimno, to zimno, taka już nasza dola, wiosna podbiegunowa, jednak jakieś kwiatuszki wysunęły noski z pod szarych jeszcze traw i cieszą oczy szafirem. Przelaszczki, śniegułki, fiołki.

— Paanii, prosza kupić, pięć groszy bukiecik, ja nie jadszy, paan, prosza, choc jeden bukiecik, jeści chce się"... jęczy pod łokciami przechodniów oberwane stworzenie, brudne na twarzy i rozczochrane na łbie.

Kupują... niewiele. Czemu? Wszak pięć groszy to tak mało, a dla sprzedającego kwiaciarza to bułka, to kawał chleba, on naprawdę jeść chce, chce jeść codzień i codzień nie dojada, w wieku, kiedy rosnące ciało, chętne do gwałtownego ruchu, domaga się sytości, kalorvj, węglowodanów witamin i t. p. odżywek, dokładnie i uczenie określonych we wszystkich programach higjeny.

Jakże od takiego wiecznego „niedosytka" wymagać potem, gdy dorośnie, intensywnej rekordowej, wydanej, konkurencyjnej pracy? Jak chcieć, by był „pełnowartościowym" obywatelem? By uniknął sadu, domu poprawczego, przestąpienia piątego przykazania? Ci bogobojni, mądrzy, nie narażeni na pokusy ludzie, którzy takich „niedojadków" pouczają odwiecznych szablonów, niechże zmierzą trzeźwem okiem przestrzeń dzielącą te zasady od tego... głodu dziecka, wyrostka, podlotka, młodzieży dorastającej.

Zasady, piękne, wzniosłe, murowane ja, nie jak słońce, jakoś bledną, chwieją się, mo leją, rozpadają się w gruzy i ponad niemi wyrasta potwór szczerzący łakome zęby: Pan głód.

One są głodne... „Jeści chcesie" mówią i proszą żeby przechodnie, którzy mają dużo pięciogroszówek w kieszeniach kupili ładny szafirowy bukiecik, przypięli ten świeży emblemat wiosny do okrycia, żeby się na ulicy zrobiło weselej i błękitniej, żeby głodne pyszczki trochę się najadły, a kupujący wrócili do domów z dowodem swej litości i świadectwem, że już jest wiosna. Niech stoi na stoliku mały, szafirowy krzaczek o głębokich barwach nieba, odpoczynek zmęczonym pracą oczom, może niebieskie oczy głodnego dziecka co te kwiatki sprzedawało, pozostawią ślad w pamięci kupującego, może i jutro, i dni następnych, kupi jeszcze za pięć groszy u małego kupca, który nie żebrze, nie kradnie, ale chce tylko pięć groszy na bułkę.

Kupujmy kwiaty wiosenne, które sprzedaja na ulicach dzieci, kupujmy wszyscy, weselej będzie wyglądała ulica i twarze biegających za tym skromnym zarobkiem „niedojadków".

Hro.

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 7 maja 1933 r.

10.00: Nabożeństwo; 11.57: Czas; 12.10: Kom. meteor.; 12.15: Poranek symfoniczny; „Ogrody działkowe a bezrobocie" — odczyt; 14.00: „Ustawa o rybołówstwie, jako przebudowa systemu gospodarczego na wodach naturalnych" — odczyt; 14.20: Muzyka; 14.40 „O lucernie siewnej" — odczyt; 15.00: Kom. roln. meteor.; 15.05: Audycja dla wszystkich; 16.00: Program dla młodzieży; 16.25: Utwory skrzpcowe; 16.45: „Głosy przyrody w goracym lesie jawajskim" — odczyt; 17.00: Koncert solistów; 17.55: Program na poniedziałek; 18.00: Koncert w wyk. Zw. Pracowników Pocztowych; 19.00: „Walka byków na Polonji" — felj.; 19.15: Rozmaitości; 19.25: Słuchowisko; 20.00: Audycja wesoła; 21.00: Wiad. sportowe; 21.10: Koncert; 22.25: Utwory fortep.; 22.55: Kom. meteor.; 23.00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

NIEDZIELA, dnia 7 maja 1933 r.

14.00: „Udział Państwowego Banku Rolnego w rządowej akcji pomocy dla rolnictwa" — v. min. K. Stamirowski; 15.05: Muzyka; 16.25: Płyty gramofonowe.

NOWINKI RADJOWE.

SKRZYPCE I CHÓRY.

W niedzielnym programie radjowym znajdują się dwa koncerty, które wykonane będą w studjo rozgłośni wileńskiej. Pierwszy o godz. 16.25 wypełnią utwory Vieuxtempsa II część z IV koncertu, „Andante religiosa" H. Wieniawskiego — fantazja z op. „Faust". Solistą będzie prof. II. Sołomonow (skrzypce), akompanjuje dr. Tadeusz Szeligowski.

Drugi koncert o godz. 18 — wypełnia produkcje chóru pocztowców pod dyr. Wł. Szczepańskiego, chór rewellersów pod kier. J. Świętochowskiego, Eugenjusz Olszewski (tenor) i orkiestra Zw. Pracowników Pocztowych pod dyr. R. Hermana i Wł. Szczepańskiego.

W DRODZE DO AFRYKI.

Wrażeniami z wycieczki morzem do Afryki podzieli się dzisiaj o godz. 19 z radjosłuchaczami Witold Hulewicz w feljetonie p. t. „Walka byków na „Polonji".

WYBORY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Doniosły moment obioru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej przez Zgromadzenie Narodowe transmitowany będzie przez wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radja w poniedziałek dnia 8 lipca o godz. 11 rano.

LAUREACI KONKURSU.

W poniedziałek o godz. 17 wystąpi przed mikrofonem grupa wyróżnionych uczestników Polskiego Konkursu Kwalifikacyjnego na II międzynarodowy konkurs w Wiedniu dla pianistów i śpiewaków. W tym dniu usłyszymy pianistkę Olgę Iliwicką oraz dwie śpiewaczki: Helenę Korfównę i Lucynę Szczepańską, obdarzoną pięknym sopranem. W programie utwory, które będą następnie wykonane na konkursie wiedeńskim.

KURJER SPORTOWY.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

Zainteresowanie całej sportowej Polski skierowuje się dzisiaj na zawody tenisowe, które odbywają się między Polską a Holandją w Hadze. Cała Polska z niecierpliwością oczekuje najmniejszej chociaż wiadomości. Wygrać będzie trudno, zwłaszcza słowa te pisząc w sobotę nie można być prorokiem, a bawić się w przewidywania nie chcemy z całkiem zrozumiałych względów. Czekajmy więc wieści z Hagi.

Drugą bodaj najważniejszą imprezą sportową związaną z Polską jest pierwszy międzynarodowy start osławionego Kusocińskiego, który w Medjolanie na 5.000 mtr. powinien wygrać zdecydowanie.

U nas zaś w kraju mieć będziemy szereg mniej więcej ciekawych zawodów.

W całej Polsce zostaje dzisiaj oficjalnie otwarty sezon sportów wodnych, uroczystościami na przystaniach.

U nas w Wilnie dzień sportowy rozpoczyna się uroczystością motocyklistów, którzy o godz. 9 mają Mszę św. w kościele św. Kazimierza, a następnie po defiladzie jadą do Trok.

O godz. 10 odbędzie się tradycyjny bieg ogrodowy.

O tej samej godzinie zaczynają swój program wioślarze, którzy ze sztandarem idą do kościoła św. Jana, a potem wracają na przystań.

Tuż zaraz po biegu ogrodowym o godz. 11 odbędą się na Pioromoncie zawody lekkoatletyczne.

O godz. 12 zostanie symbolicznie otwarty sezon wioślarski na wszystkich przystaniach.

Po obiedzie (jeżeli ktoś będzie miał czas zjeść) odbędzie się ciekawy mecz piłkarski, który rozpoczyna się o godz. 16 na boisku 6 p. p. Leg. gra zespół A z drużyną B.

Na tem dzień sportowy kończy się. Sądzimy, że wystarczy jak na początek sezonu sportów letnich.

KOLARZE OGNISKA K. P. W. WYJECHALI DO KATOWIC.

Członkowie nowozawiązanej sekcji kolarskiej przy Ognisku K. P. W. wyjechali do Katowic na zawody kolarskie dokoła Śląska.

Zawody te gromadzą zawsze całą elitę szosowców z całej Polski. Startuje przeszło 150 zawodników przeważnie ze Śląska i Krakowa, bo zawody te organizowane są przez Tygodnik Sportowy „Raz, dwa trzy", który wychodzi w Krakowie i specjalnie faworyzuje zawodników Małopolski.

Wilnianie pojechali ma się rozumieć z chęcią startowania, ale nie mówimy czy im się to uda, bo żaden z nich nie posiada licencji.

W każdym bądź razie jeżeli nawet i nie zostaliby dopuszczeni do startu to wyjazd i obecność ich w Katowicach w czasie wielkich zawodów kolarskich nigdy im nie zaszkodzi, to też należy odrazu przychylnie ustosunkować się do inicjatywy prezesa sportowego pułk. Sheybala, który zawiązał sekcję kolarską przy Ognisku, dając możność wilnianom po raz pierwszy wyjechać ze swego miasta i wziąć udział w zawodach w Katowicach.

Wilnianie pojechali w następującym składzie: Kalinowski, Jasiński, Leśniewski, Kornbergier, Wojciechowski, Zienkowicz i Bychowiec.

ZAWODY HIPPICZNE W NICEI.

RZYM. (Pat). W piątek w ramach międzynarodowych konkursów hippicznych w Rzymie rozegrano konkurencję zespołową o puhar Mussoliniego.

Startowały ekipy 8 państw. Po raz trzeci z rzędu wygrała ekipa niemiecka, mając łącznie 8 punktów karnych. Na drugiem miejscu stanęli włosi — 27 punktów. Na trzecim — Hiszpanie 440 punktów.

500 OSÓB PRYJEDZIE Z ANGLJI NA MECZ.

BRUKSELA. (Pat). W dniu 27 bm. wyjeżdża z Belgji przeszło 500 polskich obywateli, zamieszkałych stale w Belgji, na mecz piłkarski polsko - belgijski, jaki odbędzie się w Warszawie w dniu 4 i 5 czerwca rb.

DOSKONAŁY WYNIK PŁYWACKI POLSKIEGO ZAWODNIKA.

Polak, mistrz i rekordzista polski w pływaniu na 100 metrów stylem klasycznym, pochodzący z Bielska, a przebywający obecnie na studjach w Brnie, uzyskał świetny czas 2.57 sek. na 200 metrów stylem klasycznym. Obok Szrajbmana i Makowskiego z Legji jest to trzeci nasz zawodnik, który w tej konkurencji przekroczył europejską granicę czasu jaką stanowi czas 3 minuty.

Samobójstwo żołnierza w wartowni.

W ciągu ostatnich dni zamachy samobójcze nie ustają.

Dzień wczorajszy nie był pod tym względem wyjątkiem. Tym razem tragedja samobójcza rozegrała się w wartowni 6 p. p. Leg. przy placu Św. Piotra i Pawła.

Około godz. 12 w nocy w wartowni rozległ się huk wystrzału karabinowego. Na odgłos strzału nadbiegli żołnierze, którzy znaleźli leżącego na podłodze w agonji żołnierza wspomnianego pułku, Jakóba Markusa. — Markus strzelił do siebie z karabinu w skroń.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia wojskowego stwierdził zgon.

Zwłoki żołnierza — samobójcy zabezpieczono na miejscu do decyzji wojskowych władz sądowo — śledczych.

Powody samobójstwa nie zostały narazie wyjaśnione. — Dochodzenie prowadzi żandarmerja wspólnie z policją. (c).

Pożar przy ulicy Derewnickiej.

Wczoraj o godzinie 6 p. p. z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar przy ulicy Derewnickiej Nr. 10, gdzie zapalił się drewniany dom mieszkalny. Płomienie natrafiwszy na łatwopalny materjał rozszerzyły się ze znaczną szybkością. W chwili przybycia straży ogniowej cały budynek stał już w płomieniach.

Domek spłonął doszczętnie. Natomiast straż ogniowa uratowała sąsiednie budynki bardzo poważnie zagrożone.

Straty spowodowane pożarem nie zostały narazie obliczone. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyny pożaru.

Nie obeszło się również bez nieszczęśliwych wypadków. W drodze powrotnej szybko mknący samochód straży ogniowej z powodu nieuwagi dorożkarza wjechał na dorożkę.

Dorożka została poważnie uszkodzona. Strażak stojący na przedzie samochodu uległ stosunkowo lekkim obrażeniom. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

K R O N I K A

Niedziela 7 Maj

Dziś: Op. Św. Józefa
Jutro: Stanisława B. M.

Wschód słońca — g. 3 m. 58
Zachód „ — g. 7 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 6/V — 1933 roku

Ciśnienie 768.
Temperatura średnia + 11
Temperatura najwyższa + 15
Temperatura najniższa — 2
Opad —
Wiatr — półn. wsch.
Tendencja — lekki spadek
Uwagi — Pogodnie

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 7 maja 1933 r. według PIM.

Pogodnie. Po chłodnej nocy, zwłaszcza w Wileńskiem, dniem ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

SAMORZĄDOWA

— **Powiatowy Zarząd czuwać będzie nad gospodarką drogową.** Z dniem 1 maja został zlikwidowany państwowy zarząd drogowy na powiat wileńsko — trocki. Całą gospodarkę drogową, jak również obowiązek budowy nowych dróg na terenie powiatu przejął powiatowy zarząd, utworzony przy wydziale powiatowym wileńsko — trockim.

ADMINISTRACYJNA

— **Zmiany terytorjalne w podziale administracyjnym województwa wileńskiego.** Ostatnio zostały dokonane zmiany terytorjalne w podziale administracyjnym województwa wileńskiego. W związku z tem liczbę gmin na terenie województwa wileńskiego ustalono na 96 wiejskich i 14 miejskich nie włączając w to gminy m. Wilna.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Państwowego Żeńskiego Gimnazjum im. ks. A. Czartoryskiego w Wilnie** podaje do wiadomości, że egzamina wstępne do kl. III-ej i kl. IV-ej odbędą się w połowie czerwca. Podania przyjmuje i udziela informacyj codziennie od godz. 11—14 kancelarja gimnazjum ul. g. Bouffałowa 1.

— **Egzaminy wstępne** do wszystkich klas gimnazjum i szkoły powszechnej Zgromadzenia Siostr Najśw. Rodziny z Nazaretu w Wilnie, ul. Piaskowa 3 rozpoczną się w terminie wiosennym dn. 29 maja rb. o godz. 8 rano i trwać będą do 3 czerwca rb.

Zapisy przyjmuje i informacyj w sprawie przyjęć na rok szkolny 1933-34 w związku ze zmianą ustroju szkolnego udziela kancelarja szkoły codziennie w godzinach urzędowych od 9 rano do 1 w poł.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Zarząd Koła Wileńskiego Żyd. Klubu Myśli Państwowej** podaje do wiadomości że w dniu dzisiejszym o godz. 20 odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Niemieckiej 21 m. 21 dalszy ciąg dyskusji nad referatem mgr. E. Kaca n. t. Problem wychowania dziecka żydowskiego. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyt dla inteligencji pracującej.** Staraniem Wileńskiej Rady Okręgowej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych odbędą się w niedzielę, dn. 7 maja rb. o godz. 12 w lokalu Rady przy ul. Mickiewicza 11 dwa odczyty. Zaproszeni zostali prelegenci z Warszawy. Wiceprezes Unji p. Włodzimierz Szczepański wygłosi odczyt na temat „Umowa o pracę na tle projektu nowego Kodeksu Cywilnego". Delegat Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, p. Wiktor Kościński, będzie przemawiał na temat „Pracownik umysłowy, a chwila obecna".

Wstęp dla członków Unji i gości bezpłatny.

— **Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne.** Na zebraniu naukowem dnia 8 maja rb. (poniedziałek) o godz 8 wiecz. w Seminarjum filozoficznem Uniwersytetu Prof. Dr. Józef Trzebiński wygłosi odczyt p. t. „Symbioza i walka o byt w rozwoju świata organicznego". Wstęp dla członków Towarzystwa i wprowadzonych gości.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Koło Pań L. O. P. P. komunikuje**, że dn. 8 maja o godz. 5 po poł. w lokalu kursów pielęgniarskich ul. Mickiewicza 22 m. 5 rozpocznie się 20-godzinny kurs obrony przeciwgazowej według następującego programu: Chemiczne środki bojowe — mgr. W. Nitosławska; Obrona indywidualna i ćwiczenia z maską — A. Kłyszyńska; Obrona zbiorowa — M. Sikorska; Ratownictwo — dr. A. Trusiewiczówna. Pokazy pomieszczeń uszczelnionych, aparaty ratownicze itp. Wykłady będą się odbywały w poniedziałki, środy i piątki od g. 5 do 7 wiecz.

Informacji udzielają i przyjmują zapisy do piątku włącznie między 3—5: W. Maleszewska, Biskupia 4 m. 12, tel. 3-78. W. Nitosławska Wielka 17 m. 6

NADESŁANE

RÓŻNE.

— **Ceny pieczywa mają być obniżone.** W dniu 8 bm. odbędzie się w Starostwie Grodzkiem konferencja z piekarzami. Tematem narad będzie sprawa skalkulowania cen pieczywa wobec zaobserwowanej ostatnio na rynkach zniżki cen mąki.

— **Ceny węgla w sprzedaży detalicznej.** W najbliższych dniach Starosta Grodzki przeprowadzi rozmowy z hurtownikami węgla w celu skalkulowania cen węgla w sprzedaży detalicznej.

— **Bezrobotni bankowcy!** Rejestrujcie się w Związku Bankowców, Arsenalska 6 m. 4 u członka Zarządu, dyżurującego we środy od 4 do 8 wiecz.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr muzyczny „Lutnia". Występy M. Grabowskiej. Ostatnie przedstawienie „Mariey".** Dziś o godz. 8 m. 15 po cenach zniżonych przepiękna operetka Kalmana „Marica" z udziałem znakomitej śpiewaczki Meli Grabowskiej w roli tytułowej.

— **Dzisiejsze popołudniowe przedstawienie w „Lutni".** Dziś ukaże się na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych ogólnie lubiana operetka Lehara „Wesoła wdówka" z M. Grabowską w roli tytułowej.

Początek o godz. 4 po poł. Ceny propagandowe.

— **„W pustyni i w puszczy" w „Lutni"** Dziś o godz. 12.30 po poł. w wykonaniu teatru „Żagiew" odegrana zostanie dla dzieci i młodzieży „W pustyni i w puszczy" według powieści H. Sienkiewicza. Ceny specjalnie zniżone.

— **Teatr Wielki na Pohulance.** „Czerwony kapturek" — bajka dla dzieci zapowiedziana na dziś, niedziela 7 maja o godz. 12 w poł. — z powodu choroby jednego z czołowych artystów odwołana.

Dziś (niedziela 7 maja) daje „Morskie Oko" dwa przedstawienia: I. o godz. 4 po poł. (po cenach zniżonych, II. przedstawienie „Morskiego Oka" dziś, niedziela 7 maja o o godz. 8 m. 30 wiecz.

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie** — gra dziś 7 maja w Wołożynie świetną komedję „Żegnaj Młodości („Młodość szumi") w doborowej obsadzie artystycznej, z gościnnym występem gwiazdy filmowej Jadwigi Smosarskiej i Stanisława Daczyńskiego.

Jutro 8 maja „Żegnaj młodości" — w Lidzie, 9 maja — w Nowogródku, 10 maja — w Baranawiczach, 11 maja — w Stołpcach, 12 maja — w Nieświeżu, 13 maja — w Łuninieu.

NA WILEŃSKIM BRUKU

PIES URATOWAŁ TONĄCEGO CHŁOPCA.

Wczoraj na Zwierzyńcu niedaleko młyna wydarzył się następujący wypadek. 6-letni Jaś Kowalski, bawiąc się z psem wilkiem nad brzegiem rzeki, wpadł przez nieostrożność do Wilji. Chłopiec począł wzywać pomocy, lecz opodal nikogo nie było. Pies widocznie zorjentowawszy się, iż chłopcu grozi niebezpieczeństwo, rzucił się do wody i wyciągnął Kowalskiego na brzeg.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 29,95—30,10: 2980; N. York kabel 7,35 — 7,39 — 7,31; Paryż 35,11 — 35,20—35,02; Szwajcarja 172,35 — 172,78 — 171,92; Berlin w obrotach prywatnych 210,70.

AKCJE: Bank Polski 72,50.

MIGNON G. EBERHART. 18

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Proszę o ręcznik... — rzekłam. O'Leary podał mi go i obwiązałam nim pod brodę głowę Frawley'a. Zrobiłem to bardzo starannie, lecz nie mogłam opanować drżenia rąk. Zauważyłam, że łysa czaszka zabitego kończyła się na karku i przy uszach obramieniem z czarnych włosów.

— Panno Matil — rzekł nagle O'Leary — zadecydowała pani rozumnie, że do zjechania władz musi ktoś wziąć na siebie odpowiedzialność za porządek w domu. Mnie pani to poleciła? Czy tak?

— Tak — odpowiedziała spokojnie dziewczyna, nie zdejmując oczu z jego twarzy.

— Dobrze. W takim razie proszę posłuchać, co powiem. — Podszedł do okna. W ciszy słychać było dzikie zawodzenie śnieżycy. — Człowiek nie wytrzymałby tej zawiei przez dziesięć minut. Prawdopodobnie do rana nie będzie można wyruszyć do miasta. Musi mnie pani upoważnić do samodzielnego działania, dopóki nie przybędą władze.

— Matil! — krzyknął Killian.

— Matil, moje drogie dziecko — zaczął Barre.

Uciszyła ich gestem ręki. Łucja siedziała na wózku z ustami zaciśniętemi w groźną linję.

— Powiem państwu otwarcie — rzekła spokojnie Matil — że pan O'Leary jest — detektywem.

Nie wiem, czy O'Leary uznał to jej oznajmienie za wskazane, czy nie. Jego szare oczy patrzyły na nią zagadkowo. Reszta przyjęła je negatywnie,

— Co to ma znaczyć? — krzyknął Killian.

— Detektyw! Poco sprowadzałaś detektywa? — eksplodowała Helena. Oczy jej wyglądały na tle kredowej twarzy jak dwie zielone szparki. Wszyscy spoglądali to na Matil, to na O'Leary'ego. Z błędnych spojrzeń biło gniewem, podejrzeniem, nieufnością i nadewszystko nieukrywaną trwogą.

— Matil, drogie dziecko — zaprotestował Barre — powinnaś mi była o tem powiedzieć. Powinnaś była mnie się poradzić.

Mówił trochę syczącym głosem i usta miał zapadnięte w jakiś szczególny sposób. Spojrzałam uważniej. W górnych zębach widniały tu i ówdzie luki. Widocznie miał, jak się to nazywa, częściową protezę, i wśród ogólnego alarmu zapomniał jej włożyć. Pomyślałam, że tylko on mógł wyglądać układnie i spokojnie bez zębów. W tem O'Leary przeszedł szybko koło trupa na podłodze i znów zrobiło mi się niedobrze.

Dlaczego sprowadziłaś detektywa? — pisnęła Teresa. — Matil, dlaczegoś ty sprowadziła tutaj detektywa?

— Huber — mruczała Łucja. — Huber. I jego tu zamordowali. W tym pokoju. I on był boso i w piżamie. Ja go znalazłam. Leżał tam.

Byliśmy wszyscy bliscy histerji. Samo powietrze dygotało od napięcia.

Matil wskazała na ciało Frawley'a.

— Pytanie, dlaczego wprowadziłam detektywa? — rzekła głosem tak słabym i wysilonym, że lada chwila mogła się załamać w histerycznym krzyku. — To jest chyba dostateczna przyczyna.

Opanowała się z wysiłkiem i wyszła z pokoju, a my za nią.

Musieliśmy tworzyć dziwną procesję. O'Leary wyszedł ostatni zamykając za sobą ciężkie drzwi.

Zgromadziliśmy się bezładnie koło północnego kominka. Fotele stały jeszcze tak jak wieczorem. Brunker rozniecał ogień, przytrzymując jedną ręką dolną część garderoby. Cisnęliśmy się naokoło niego, drżąc z zimna.

Spojrzałam mimowoli na napis na kamieniu nad konsolą. „Koniec Wszelkiego Polowania jest Bliższy niż Wam się marzy". Gerald Frawley doczekał się Końca Wszelkiego Polowania. Czy marzyło mu się, że to tak prędko nastąpi? Jeszcze przed paru godzinami siedział tu koło kominka, grał w karty, gawędził, palił papierosy. Czy nie miał żadnego przeczucia?

— Zawołajcie Anetę — rozkazał spokojnie O'Leary Brunkerowi. — Natychmiast. Państwo niech zostaną tutaj. Zaraz wrócę.

Zniknął w drzwiach kuchennych, za chwilę ukazał się zpowrotem obszedł sypialnię, wszedł na galerję i wrócił do nas. Siedzieliśmy w milczeniu koło ognia. Musiał wstąpić do swego pokoju, bo był w ubraniu na piżamie. Nikt się nie odezwał. Nie było to dziwne, zważywszy na to, że wszyscy musieli myśleć o poprzedniej zbrodni z przed pięciu lat.

Pies kulił się w najdalszym kącie pokoju, patrząc nieruchomemi oczami na zamknięte drzwi Geralda. Niebawem z kuchni wynurzył się Brunker, a za nim Aneta, rozczochrana, olbrzymia, rozmamrana. Na niebieskie, spłowiałe kimono zarzuciła pikową kołdrę, która wlokła się za nią po podłodze. Potargane włosy spadały w czarnych kosmykach na czerwoną, nabrzmiałą twarz, pod napuchniętemi oczami widniały sine podkowy. Słowem wyglądała obrzydliwie, ale i nam niewiele brakowało. Brunker musiał jej powiedzieć, co się stało, bo nie zapytała o nic.

Brunker zapalił kilka latarń i zrobiło się jaśniej. Ogień na kominku wystrzelił małemi płomyczkami.

— Tylko w jeden sposób możemy sobie oszczędzić niepokoju i zachodów — zaczął głośno i wyraźnie O'Leary. — Jak już powiedziałem, człowiek nie wytrzymałby na dworze w taką nawałnicę. Może zrana uda się komu z nas dotrzeć do Nettlesonu. Zabójca czy zabójczyni Frawley'a znajduje się wśród nas. W domu nie ukrywa się żywa dusza. Drzwi, okna i okiennice są pozamykane na rygle. Co więcej, nie można sobie wyobrazić, aby ktoś mógł dostać się do domu lub uciec z domu na taką śnieżycę. Morderca jest wśród nas. — Urwał i rozejrzał się po bezkrwistych twarzach obecnych. Oczy miał tak przezroczyste i błyszczące, iż zdawało się, że przejrzy człowieka nawylot. — Do ciebie mówię, morderco Geralda Frawley'a. Czy się przyznasz?

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.